

Niewidzialna ręka państwa

6 grudnia 2014

Wbrew temu, co głosi znany mit o niewidzialnej ręce, wolny rynek nie jest źródłem innowacyjności. Kluczowym graczem w zakresie innowacji technologicznych i gospodarczych jest państwo.

Włoska ekonomistka Mariana Mazzucato w zeszłym roku opublikowała książkę, w której broni państwa jako kluczowego gracza w zakresie innowacji technologicznych i ekonomicznych. W swej empirycznie ugruntowanej analizie polemizuje przede wszystkim z rozpowszechnionymi mitami, głoszącymi, że inicjatorem innowacji i „wytwórcą bogactwa” społeczeństwa jest w pierwszym rzędzie sektor prywatny. Zabiera tym samym głos w debacie na temat pożądanego stopnia redystrybucji. W tej debacie państwo niejednokrotnie zostaje zredukowane zaledwie do roli regulatora redystrybuującego bogactwo wytworzone przez innych graczy społeczno-ekonomicznych. Zdaniem Mazzucato, innowacyjność oraz dystrybucję zasobów – które we współczesnej ekonomii są analizowane i ujmowane oddzielnie – należy zacząć badać oraz zarządzać nimi w ścisłym powiązaniu, jak czynili David Ricardo lub Karol Marks. Właśnie takie podejście – a nie jedynie często przywoływane przez lewicę przejście od gospodarki finansowej do „realnej” – może rozwiązać współczesne problemy gospodarczo-polityczne państw zachodnich.

PRYWATYZACJA ZYSKÓW

Spójrzmy na jeden z przykładów. Jest nim firma Apple, którą często podaje się jako przykład ducha przedsiębiorczości, gorliwej pilności i niewyczerpanej wyobraźni jednostki i jej prywatnego przedsięwzięcia – jak ujmuje to słynne powiedzenie Steve’a Jobsa: Stay hungry, stay foolish [dosł. Pozostań nienasycony, pozostań niemądry; zawsze odczuwaj ciekawość, by osiągnąć więcej i nauczyć się więcej – fraza zachęcająca do utrzymania stanu umysłu otwartego na uczenie się nowych

rzeczy, innowacyjność w myśleniu – przyp. redakcji „Nowego Obywatela”]. Mazzucato jednak pokazuje, że wszystkie kluczowe technologie, na których bazuje święta trójca apple’owskich kasowych hitów: iPod, iPhone oraz iPad, czyli Internet, GPS, mikroelektronika oraz ekran dotykowy, były przez kilka dekad rozwijane dzięki decydującemu udziałowi środków publicznych. Autorka książki nie zamierza odmawiać firmie zasług w sposobie wykorzystania innowacji technologicznych, lecz domaga się uznania zasadniczej roli państwa w stymulowaniu innowacyjności oraz przekonuje, by z tego faktu wywieść konsekwencje ekonomiczno-polityczne.

Skoro Apple czerpał korzyści z rozwoju i badań finansowanych przez amerykańskich podatników, to co oddaje im w zamian? Zwyczajową odpowiedzią na to pytanie są miejsca pracy wytwarzane przez firmy odnoszące sukces oraz płacenie podatków od zysku. W czasach globalizacji rynku pracy i hipermobilności kapitału taka odpowiedź jednak nie przekonuje. Mazuccato podkreśla, że w samych Stanach Zjednoczonych Apple wytwarza stosunkowo mało miejsc pracy, co więcej – są to miejsca słabo opłacane. Według obliczeń ekonomistki, w 2012 r. wartość rocznych dochodów dziewięciu top menedżerów spółki była równa wartości rocznych dochodów 15 tysięcy pracowników sprzedaży. Jeśli zaś chodzi o podatek dochodowy, to tutaj firma wykazała się dużą dawką innowacyjności przede wszystkim w tym, jak unikać obowiązku płacenia podatków lub jak radykalnie zaniżyć ich wysokość.

Mazuccato nie opisuje wspomnianych zjawisk po to, by wywoływać skandal związany z Apple. Spółka bowiem nie robi nic szczególnie wyjątkowego, a jedynie uosabia pewien systemowy problem, który w pewnych sektorach gospodarki (np. w przemyśle farmaceutycznym) jest o wiele poważniejszy. Współczesna polityka wspierania badań, rozwoju i innowacyjności funkcjonuje – podobnie jak świat finansów – z jednej strony na zasadzie uspołeczniania kosztów, strat i ryzyka, a z drugiej na zasadzie prywatyzacji zysków. Nawet jeśli pominiemy kwestię

sprawiedliwości społecznej i skupimy się wyłącznie na ekonomii, należy postawić pytanie, skąd państwo ma w takich warunkach pozyskiwać środki wspierające badania i rozwój nowych przełomowych technologii (dziś przede wszystkim pilnie potrzebnych źródeł zrównoważonej energii).

LATA PRACY, DOJRZEWANIA I DOSTRAJANIA

Co należy robić, by słowa Jobsa o nienasyceniu i braku mądrości nie spełniły się w swym najgorszym, dosłownym sensie? Jak państwa mogą się wyswobodzić ze śmiertelnej pętli uspołeczniania kosztów i prywatyzacji zysków? Rozwiązanie z pewnością nie polega na okrajaniu budżetów i wycofywaniu się ze wspierania badań, rozwoju i innowacyjności na ich decydujących etapach. W przełomowych innowacjach technologicznych drugiej połowy XX wieku państwa odegrały zasadniczą rolę. To właśnie one określały wizje i programy, do których później nawiązywały prywatne spółki i z których, w razie sukcesu, czerpały korzyści. Prywatne firmy oraz kapitał wysokiego ryzyka nie są bowiem tak skłonne do podejmowania śmiałych przedsięwzięć, jak często chętnie deklarują. Podczas gdy innowacje wymagają lat pracy, dojrzewanania i dostrajania, kapitał korporacyjny jest „niecierpliw” i wycofuje się, jeśli stosunkowo szybko nie pojawiają się zyski.

Włoska ekonomistka przeprowadza argumentację na dwóch płaszczyznach. Należy przede wszystkim skończyć z reprodukowaniem mitów o skostniałym i nieudolnym państwie, które hamuje innowacyjność, a najwyżej potrafi jej nie przeszkadzać. Tego rodzaju dyskurs jest niebezpieczny, ponieważ odstręcza od państwa potencjalnie zdolnych i w najlepszym tego słowa znaczeniu przedsiębiorczych pracowników. Zdaniem Mazzucato, najbardziej skuteczne gospodarki kapitalistyczne charakteryzują się koegzystencją z aktywnym państwem, które nie boi się ryzykownych inwestycji. Jednak to sektor prywatny, który w końcu wprowadza innowacje na rynek, zazwyczaj rości sobie prawo nie tylko do finansowego, lecz także do symbolicznego uznania.

Równie ważne są wszakże bezpośrednie korzyści finansowe, które powinny stać się udziałem państwa. Jakie rozwiązania wchodzi w grę, skoro polityka podatkowa nie wystarcza? Mazzucato proponuje trzy rozwiązania, jednocześnie podkreślając, że nadal znajdujemy się na samym początku debaty. Pierwsze polega na „złotej akcji”, która gwarantowałaby państwu udział we własności intelektualnej patentów powstałych dzięki wsparciu budżetów publicznych, oraz na narodowym „funduszu innowacji”, do którego spływałyby zyski z wydawanych licencji. Drugie rozwiązanie polega na „pożyczkach zależnych od przyszłych dochodów” udzielanych firmom, podobnie jak ma to miejsce choćby w Wielkiej Brytanii w przypadku pożyczek studenckich na pokrycie czesnego. Jeżeli państwo bezpośrednio wspiera prywatne firmy na pewnym etapie badań, rozwoju i komercjalizacji innowacji, jak dziś często się dzieje, to w razie sukcesu projektu powinno mieć bezpośrednie prawo do części zysku w postaci spłaty pierwotnego finansowego wsparcia lub też w postaci akcji danej spółki (w ten właśnie sposób Finlandia uzyskała udziały w spółce Nokia). Trzecim rozwiązaniem jest dalszy rozkwit zarządzanych przez państwo banków rozwoju, które obecnie z powodzeniem działają w Niemczech, Brazylii czy Chinach.

IMITACJA MITÓW CZY STRATEGII ZAKOŃCZONYCH SUKCESEM?

Zarówno w Czechach, jak i w innych krajach europejskich, od wielu lat trwa debata na temat pożądanej formy polityki innowacyjnej i publicznego wsparcia badań i rozwoju. Zwykle przedstawiciele firm prywatnych zabiegają o to, by podnosić wysokość finansowego wsparcia pochodzącego z budżetów publicznych (np. z rządowych agencji rozwoju lub Ministerstwa Gospodarki), a jednocześnie ograniczyć wsparcie dla „bezużytecznych” badań podstawowych. Natomiast pracownicy akademicki zatrudnieni w publicznych instytucjach badawczych i na uniwersytetach są zazwyczaj przeciwni wspieraniu podmiotów prywatnych, argumentując, że państwo powinno w pierwszym rzędzie finansować badania podstawowe oraz ewentualnie

współpracę sektora publicznego z przemysłem. Co do takiej, w dużej mierze jednostronnej debaty mogą wnieść analizy Mariany Mazzucato oraz innych autorów, do których ona nawiązuje? W pierwszej kolejności państwo musi zacząć odgrywać rolę aktywnego pioniera i motoru napędowego innowacyjności. Wsparcie ze strony państwa nie może ograniczać się tylko do badań podstawowych – powinno oferować taką możliwość na wszystkich etapach skomplikowanego procesu innowacji. Jednocześnie należy rozwijać konkretne mechanizmy pozwalające na to, by część zysków z projektów wspieranych przez państwo, które zakończyły się sukcesem, przekazać z powrotem do budżetów publicznych (np. rządowe agencje rozwoju mogłyby funkcjonować w trybie pożyczek zależnych od przyszłych dochodów).

Mazzucato nie jest antykapitalistką – w swoim zainteresowaniu wartościami ekonomicznymi pozostaje czystej krwi ekonomistką, czym niewątpliwie będzie drażnić niejednego lewicowca. Z kolei poprzez burzenie mitów o produktywności sektora prywatnego i autonomii rynku zadaje bolesne rany mitom obecnym na prawicy. Z reakcji na jej książkę, które można znaleźć tak w dzienniku „Independent”, jak i w pismach „Financial Times” czy „Economist”, a także z faktu, że jest konsultantką aktualnego rządu oraz gabinetu cieni w Wielkiej Brytanii oraz instytucji unijnych, zdaje się wynikać, że ostatecznie muszą traktować ją poważnie wszystkie obozy. My także, we własnym interesie, powinniśmy to zrobić.

Autorstwo: Tereza Stöckelová

Tłumaczenie: Krzysztof Kołek

Źródło oryginalne: www.a2larm.cz

Źródło polskie: [Nowy Obywatel](http://NowyObywatel.pl)